Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

№ 64

DNIA 22 SIERPNIA ROKU 1846.

RZĄD GUBERNIALNY WARSZAWSKI.

Z powodu że niektórzy Proboszczowie, Nauczyciele szkół Elementarnych, Pastorowie Ewangieliccy, Klasztory, Szpitale i t. p. deputatu drzewowego etatami rok rocznie sobie zapewnionego w właściwym czasie, to jest w ciągu roku Etatowego z Urzędu Leśnego i Leśnictwa, z którego wydatek onego winien nastąpić, nie odbierają i dopiero po upływie roku liczne czynią przedstawienia o wydanie im zaległego deputatu drzewnego z tego powodu Rząd Gubernjalny widzi potrzebę podać do powszechnéj wiadomości przepis art. 190 Urządzenia Manipulacji i Rachunkowości Leśnéj z roku 1823 który tak brzmi „kto w ciągu roku nieodbierze należącego mu się deputatu w drzewie, na przyszły rok już do takowéj zaległości utraca prawo.“ Przytém Rząd Gubernjalny w wykonaniu Reskryptu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu daty 14/26 marca r. b. Nr. 33634/9116 ostrzega wszystkie osoby deputat drzewny z Lasów Rządowych Etatami zapewniony mające; że jeżeli go w swoim czasie nie wezmą i od żadnym pozorem w roku następnym już go niedostaną zwłaszcza że nowy deputat zaspakaja potrzeby roku następnego i sami sobie winę przypiszą utraty niewybrania onego.

w Warszawie dnia 11/23 lipca 1846 roku.

Gubernator Cywilny

w z. Radca Wydziału *Nowacki.*

Naczelnik Kancellarji *Bojarski.*

O WARTOŚCI i PODZIALE CZASU.

Chwile składają godziny, godziny dnie, dnie miesiące, miesiące lata, a lata całe życie nasze: ile więc to życie jest dla nas drogiém, tyle drogiemi być muszą chwile, które je ostatecznie stanowią; a zatém kto chce żyć całe życie swoje, to jest rozumnie się żyć pożytecznie (bo to tylko co jest pożyteczne nosi na sobie cechę życia), ten z każdéj jego chwili nawet rozrywce i spoczynkowi poświęconéj, będzie się starał właściwą i odpowiednią swemu ogólnemu przeznaczeniu i szczególnemu powołaniu odnosić korzyść. Ponieważ zaś przeznaczeniem ogólném człowieka, jako istoty *ludzkiéj*, nie może być co innego tylko czyny *ludzkie i ludzkością* czyli miłością dobra powszechnego nacechowane sprawy; a szczególnem naszem powołaniem, jakie nam wskazuje dająca się postrzegać w społeczeństwie różność stanów i obowiązków, jest wzajemne wspieranie się w tychże sprawach i łatwiejsze ich, przy nabytéj wprawie, dokonywanie: przeto tém mocniejsze mamy pobudki skłaniające nas do oszczędzania i dobrego używania czasu; zwłaszcza że w tém oszczędzaniu i używaniu, jako tyczącem są dobra powszechnego, w którem mieszczą się, jako części w swojéj całości, wszystkie dobra szczególne, upatrujemy niewątpliwie i nasze własne dobro. A skoro tak jest, więc aż podwójny, to jest zarazem nasz własny i powszechny czyli materjalny i moralny interes, pobudza nas do korzystania z drogich i zbyt prędko przemijających chwil naszego życia; które o ile są niepowrotnemi, o tyle stają się niekiedy dla nas przyczyną smutku i utęsknienia, zwłaszcza wtenczas, kiedy się niepożytecznie czyli bezowocnie pod tym względem nad niemi zastanawiamy. Lecz o ile są dla nas środkiem użycia udzielonych nam sił i zdolności: kwoli ciągłemu polepszaniu naszego bytu, kwoli doskonaleniu naszéj istoty, i kwoli jednania sobie obecnéj i przyszłéj zasług naszych nagrody, o tyle są dla nas najdroższym skarbem, za którego chociaż doczasowe użyczenie, najwyższą wdzięczność winni jesteśmy okazywać Opatrzności.

Gdyby potrzeby *ludzkie* tak były ograniczone jak roślinne, które sprowadzają się tylko do jednéj ogólnéj, zwanéj *utrzymaniem* bytu; albo jak motylowe, które podciągają się pod dwie główne zwane *utrzymaniem i uprzyjemnieniem*; albo nareszcie jak zwierzęce, których liczymy trzy, to jest *utrzymanie, uprzyjemnienie i uzdatnienie* czyli rozwinięcie urodzonéj pojętności, jakiéj wskazują nam przykład karpie, węże, krzeki, lisy i inne podobne do nich twory pojętne: gdyby mówię potrzeby nasze, a tém samem i środki ich zaspokajania były tak nieliczne, jak wymienionych dopiero tworów, może w pracach naszych podejmowanych dla zaradzenia tymże potrzebom, nie potrzebowalibyśmy trzymać się innego podziału czasu nad ten, jaki nam wskazuje sama przyroda, i jakiego właśnie trzymają się ludzie dzicy, stosujący swoje ograniczone zatrudnienia do pozornego biegu słońca około ziemi i przyjmujący tylko dwie że tak powiem godziny w ciągu doby, to jest *dzień*, który poświęcają głównie dla zaspokojenia swego głodu, i *noc* którą przepędzają na spoczynku. Ale gdy ten stan, raczéj człowieczy niżeli *ludzki*, bo nie noszący na sobie cechy *ludzkości* czyli miłości dobra powszechnego, nie jest właściwym naszym stanem; gdy obok zaspokajania trzech niedawno wymienionych głównych potrzeb, jakiemi są: *utrzymanie, uprzyjemnienie i uzdatnienie*, (z których ostatnia jak samo wskazuje jéj nazwanie, czyni nas tylko zdatnymi do czegoś wyższego, czyli pośrednio doskonałymi, a nie stawia nas jeszcze na szczycie naszéj ludzkiéj godności, starać się jeszcze musimy zadosyć czynić czwartéj, którą nazywamy *uzacnieniem*, czyli usposobieniem się do poświęcania się dla pomienionego powszechnego dobra, i która, jak samo wskazuje jéj nazwisko, czyni nas właściwie *cnymi* czyli prawdziwéj ludzkiéj czci godnymi: przeto takowe przeznaczenie nasze, na którego spełnieniu polega całe nasze doczesne szczęście i nadzieja przyszłego błogosławieństwa, daje nam uczuć potrzebę ścisłego zjednoczenia się naszemi myślami i czynami z całą ludzkością i w jéj szczęściu, jako w całości, szukać naszego jako jego cząstki.

To zjednoczenie się naszemi myślami i czynami z całą ludzkością nie znaczy bynajmniéj, abyśmy mieli jedno i toż samo myślić i czynić, co myślą i czynią wszyscy ludzie; ale aby te myśli i czyny zawsze skierowane były ku jednemu, przez najwyższą doskonałość wskazanemu nam celowi, to jest ku celowi dobra powszechnego i na miłości powszechnéj opartego. Zresztą sama różność naszego wewnętrznego usposobienia i sama wrodzona skłonność do tych lub owych myśli i czynów, dowodzi nam wyraźnie, że nie jesteśmy wszyscy stworzeni do jednego; ale tak jak różne kółka w jednym zegarze, albo jak różne członki w jedném ciele, do spełnienia tych lub owych czynności; które w połączeniu z sobą stanowią jedną czynność ogólną, w zegarze zwaną pomiarem czasu, w ciele pojedynczém życiem indywidualnem, a w ciele społecznem życiem towarzyskiém.

Życie to ostatnie, jako najbardziéj zawikłane, najdoskonalszego wymaga doboru organicznych cząstek, które mają utrzymywać jego ruch; ale mimo ten dobór cząstek, nie będą one wszystkie spełniać należycie swego właściwego przeznaczenia, jeżeli im zbywać będzie na podobnym ścisłym związku, i na podobnéj ożywiającéj je sile, jakie łączą i ożywiają kółka w zegarze i organa w pojedyncém ciele. Kółka w zegarze łączy wzajemne ich zazębienie, a ożywia siła ciężkości wag i wahadła; organa w ciele pojedyncém kojarzy wzajemny i naturalny ich związek, a ożywia siła żywotna czyli organiczna; organa zaś w ciele społecznem, to jest pojedyncze osoby i stany, łączą wzajemne ich potrzeby, a ożywia lub przynajmniéj ożywiać powinien duch *ludzkości*, duch prawdziwego chrześcjaństwa czyli duch miłości dobra powszechnego.

Dobro to ponieważ, jak się każdy domyślać może, opiera się nie tylko na dobrych myślach, ale i dobrych czynach wszystkich w ogóle członków ciała społecznego: a czyny te nie mogą być należycie wykonywane bez ustanowionego w ich różnorodnym składzie porządku, który jak, mówi przysłowie, jest duszą wszystkiego: przeto dobro to zależyć musi wiele od takowego porządku czyli zgodności i odpowiedności w działaniach i sprawach społecznych. Gdy zaś działania te i sprawy, jako nieskończenie różnorodne, a mimo to jednym ożywiane duchem i do jednego zmierzające celu, który dopiero wskazaliśmy, nie mogą się wykonywać bez ścisłego rozmiaru czasu: przeto rozmiar ten, który często nazywany bywa duszą porządku, tak jak on duszą wszystkiego, jest koniecznym warunkiem porządnego i zgodnego wykonywania się spraw ludzkich: o czém przekonywamy się porównywając tok tych spraw w towarzystwach, w pośród których upowszechnione są narzędzia dobrze mierzące czas, i w owych u których narzędzia takowe wcale nie są znane, albo mało i lada jakie używane. Im który naród wyżéj w cywilizacji jest posunięty, tém narzędzia do mierzenia czasu więcéj w nim są upowszechnione; widzimy tego przykłady na Anglji, Francji i części tych Niemiec, gdzie kultura umysłowa jest wyżéj posunięta. Czy to w miastach ludnych, czy po wsiach, wszędzie widać mnóstwo kompasów. Warsztat biednego rzemieślnika, stajnia lub obora, nie obejdą się bez zegara ściennego. Zegarek kieszonkowy stanowi tam najpierwszą potrzebę człowieka trudniącego się jakiémkolwiek powołaniem.

Oprócz téj korzyści, że ścisły pomiar czasu, czyli co jedno znaczy, upowszechnienie narzędzi dokładnie mierzących czas, jest duszą porządku w nieskończonym zbiorze spraw społecznych, osiąga się jeszcze druga niemniéj ważna następująca, to jest ta, że narzędzia takowe, licząc nam niejako chwile naszego życia i ostrzegając nas o szybkim ich ubiegu, w niedostatku innych pobudek, skłaniają nas do zastanawiania się nad sobą i do porównywania liczby dobrze użytych i zmarnowanych dni naszego żywota: co jeżeli wcześnie stanie się przedmiotem naszéj rozwagi, a do tego przybędzie nam w pomoc pobudka z obawy powtórzenia się dla nas opłakanéj przeszłości i z nadziei doczekania się błogosławionéj przyszłości: możemy sowicie powetować straty najdroższéj dla nas rzeczy, jaką jest w istocie czas, i nawet więcéj odnieść korzyści z pozostałych nam jego chwil, aniżeli gdybyśmy bez żadnego jego uronienia, ciągle lecz pomiernie i zwyczajnym postępowali chodem w jego używaniu.

Do narzędzi mierzących nam dokładnie czas liczymy głównie zegary i kompasy; pierwsze mają to pierwszeństwo przed drugiemi, że nam z równą dogodnością służą do mierzenia czasu w nocy i w czasie pochmurnym jak we dnie i podczas pogody; drugie zaś to, jest kompasy przedstawiają nam tę korzyść, że niepotrzebują prawie nigdy naprawy, zwłaszcza jeżeli dobrze są zbudowane i właściwemi sposobami od uszkodzenia zabezpieczone, a powtóre że niepodlegają żadnéj nieregularności, to jest spóźnieniu lub pośpiechowi, a zatém stają się dla nas wielce użytecznemi, szczególniéj do regulowania zegarów i zegarków; które nawet najdokładniéj wykonane i największym kosztem sprawione, rzadko i to nie nadługo okazują się regularnemi i zgodnemi; a zatém bez kompasów, zamiast przykładania się do utrzymania porządku w sprawach społecznych, stają się często przyczyną zamięszania w nich, i wynikających ztąd mitręg, błędów, uchybień, nieporozumień, i tysiącznych usterków: co wszystko jeżeli się często powtarza, zamiast zachęty, rodzi w nas zniechęcenie i wstręt od pracy, będącéj matką wszystkiego dobrego, tak jak próżnowanie złego. I w tém to głównie należy szukać źródła ogólnéj niedoli, na którą się zwykli skarżyć zawsze ludzie, i którą radzi przypisywać jedni drugim, chociaż sami sobie, a raczéj źle urządzonemu i używanemu przez siebie czasowi powinniby ją przyznawać.

Z tego wszystkiego co się tu powiedziało, i co zresztą każdemu dobrze jest znane, okazuje się, że najdroższą rzeczą dla nas i dla naszego dobra powszechnego jest czas, a raczéj dobre jego użycie; że użycie to zależy głównie od ścisłego jego pomiaru, i nareszcie że pomiar ten zawisł od upowszechnienia dobrych narzędzi chronometrycznych, to jest zarazem zegarów i kompasów. Co do zegarów, nie można się uskarżać w obecnym czasie na ich niedostatek, zwłaszcza po większych miastach i po zamożniejszych siedzibach wiejskich; ale co do kompasów, które można by nazywać regulatorami zegarów, z temi inaczéj się zupełnie rzecz ma, bo tych zupełny prawie okazuje się, zwłaszcza u nas, brak; a jeżeli widzić się daje gdzie jaki, to tylko w ukryciu czyli w miejscu najmniéj publicznem, albo z resztą i w dostępnem dla publiczności, ale jego wykonanie, chociaż niekiedy ozdobne i wiele na pozór obiecujące, tak jest nieodpowiednie jego przeznaczeniu, że lepiejby było, aby wcale nie istniał, niżeli żeby się miał stawać przyczyną zawodu, dla radzącéj się go w potrzebie publiczności.

Dobre więc kompasy powinny się zalecać nie tylko przystojną powierzchownością i taką ozdobą, żeby zamiast ujmować, przydawały uroku miejscu które mają zajmować, ale jeszcze dogodnością swego umieszczenia czyli przystępnością dla ogółu publiczności; powtóre odpowiednością przeznaczenia, jakiem jest głównie regulowanie zegarów; a potrzecie trwałością i taniością, jaką tylko tego rodzaju narzędzia, porządnie i na właściwą skalę wykonane, odznaczać się mogą. (a)

Uwagi któreśmy tu przytoczyli co do wartości czasu i potrzeby ścisłego jego pomiaru, zaiste nie wyczerpują tego, tak ważnego i można powiedzieć najważniejszego przedmiotu, o jakim tylko myślić, mówić i pisać można; a zatém upragnioną byłoby rzeczą, ażeby znaleźli się u nas tacy myśliciele, którzyby potęgą swego ducha, przejętego miłością dobra powszechnego, o jakiem tu tylko mała uczyniona została wzmianka, dzielniéj mogli poruszyć z uśpienia tę materją i natchnąć ją iskrą życia, jaką zawsze, dla tegoż dobra, w którém jako części w swojéj całości mieszczą się wszystkie dobra szczególne, ożywiona być powinna. W. *Jastrzębowski*.

Odpowiedź na twierdzenia pana Józefa Białkowskiego o fabrykacji cukru, w Nr. 62 Korrespondenta Handlowego Przemysłowego i Rolniczego umieszczone.

Kiedy autor jakiego pisma doczeka się zaszczytu że dziełko jego po dwóch jeszcze latach w lepszych pismach roztrząsają, wielka to dla niego chwała, niebacząc nawet czy za nim czy przeciw niemu piszą. Dzięki też składam panu Białkowskiemu za łaskawe wspomnienie i krytykę, a dla szanownych czytelników niniejszego pisma nadmieniam co następuje:

1-mo Że hrabia Tomasz Potocki, znany oddawna jako biegły i wyrachowany gospodarz, zwiedziwszy tyle cukrowni krajowych i zagranicznych, a nadto będąc od lat ośmiu sąsiadem cukrowni prasowéj, pod korzystnemi działającéj warunkami, założył zeszłego roku w posiadłości swojéj *Praszki*, drugą cukrownię maceracyjną, i z jednorocznéj roboty téj fabryki bardzo był zadowolony.

(a) Przykład podobnych kompasów widzić może ciekawa publiczność w Marymoncie, na jednym z gmachów Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. Kompas ten wykreślony przed kilką laty przez autora niniejszego artykułu, za pośrednictwem narzędzia jego wynalazku, pokazuje nietylko *czas prawdziwy* słoneczny czyli kompasowy, ale jeszcze różnice, jakie zachodzą między nim, *czasem średnim* czyli zegarowym, dochodzące niekiedy, jak wiadomo, do 16 minut, i jeszcze oprócz tego główne zmiany położenia słońca na niebie w ciągu roku. P. Red.

2-do Że cukrownia Chrząstowska, gdyby tylko miała więcéj buraków, może łatwo przez jedną kampanję wyrobić 24,000 centnarów buraków a zeszłego roku w styczniu już 15,000 centnarów wyrobiła.

3-to Ta ostatnia fabryka jednak dostarcza tylko 6½ % faryny, która się przecież po 1 złp. gr. 6 funt sprzedaje, a nie po 24 grosze jak przed dwoma laty, ani też jak pan B. utrzymuje.

4-to Nakoniec, wyznać muszę że fabryka wspomniona, w czasie kiedym ją opisywał, dawała 70 pCt. od nakładowego kapitału, bo wtedy z korca buraków czyniła tylko czystego dochodu 2 złp. gr. 20, z którego przecież p. Białkowski 9 zł. gr. 20 zyskiwać ma, a co podług podobnegoż obliczenia czyniłoby 250 procentu od kapitału zakładowego, a jeżeli to prawda że fabryka p. Białkowskiego o połowę mniéj kosztuje od Chrząstowskiéj, przynosiłaby 400 do 500 za sto!! Kto zatém goni za wielkim zyskiem, radzę mu aby się udał do p. Białkowskiego; kto zaś poprzestaje na 70 procent od swego kapitału, temu z całéj mocy dopomódz jestem gotów.

Dr. Fr. *Betzhold.*

INSTYTUT ORTHOPEDYCZNO-GIMNASTYCZNY DOKTORA BEREND, W BERLINIE.

(Oranienburger-Strasse Nr. 64.)

Na polu teraźniejszéj Orthopedji i lekarskiéj gimnastyki znajdujemy owoce, które jedynie mogą być wypadkiem szczęśliwego połączenia praktycznéj wprawy z umiejętném wykształceniem. Dopóki ważna ta część chirurgji zostawała w ręku empiryków, jakiemi są: bandażyści, mechanicy i t. p. dopóty nie mogła zrobić znacznych postępów. Dopiero gdy wykształceni lekarze nie pogardzili zaniedbaną i przez męczące maszyny znieważoną dotychczas nauką i takową pod swoją opiekę wzięli, wyraźniejszem się stało, jak dzielnie na sztukę wpływa ożywiający duch umiejętności. We Francji już od wielu lat podobne zakłady znajdują się w ręku i pod opieką sławnych lekarzy i chirurgów. Ale w Niemczech Orthopedja i lekarska gimnastyka zaczyna się dopiero od kilku lat wydobywać z pod władzy rutynistów, przechodząc od dnia do dnia pod opiekę światłych lekarzy. Z tych ostatnich zasługuje na szczególniejszą uwagę Instytut Orthopedyczny Doktora Berend, w Berlinie, który nietylko czynnie uprawia teorję téj części chirurgji, ale oznacza się głównie nader szczęśliwym skutkiem w leczeniu, tak dalece że istniejąc dopiero przez sześć lat, liczy teraz 60 stałych chorych, a pomiędzy tymi kilku kosztem Najjaśniejszego Państwa. Od czasu do czasu, wychodzące sprawozdanie przekonywa o nader szczęśliwém leczeniu skrzywień stosu pacierzowego (garbu), szyi, ramion, nóg we wszystkich swoich formach, w kontrakturach kolana, palców i ramienia. Nie mniéj z uwagą i skutecznie leczone tu bywają wszelkie niemocy muszkułów i kości, będące wypadkiem sparaliżowania. Lecz największe zasługi położył Doktór Berend w leczeniu cierpień biodrowych, dotychczas uważanych za nieuleczone. Udało mu się wynaleźć sposób zupełnego lub przynajmniéj częściowego wyleczenia znacznie nawet skurczonego uda lub przeduda. O tym nadzwyczajnym skutku jego wynalazku, nietylko naocznie się przekonali zasłużeni i znani lekarze w Berlinie, jak Radzca Tajny Barez, Froriego, Professor Schlem, Radzca Eckart, Wallmüller i wielu innych, ale i Professor Casper w swoim Tygodniku lekarskim (z 9 maja t. r.) z największą wspomina pochwałą, przyznając Doktorowi Berend wielkie w tym względzie zasługi.

Tak szczęśliwe wypadki dla umiejętności cierpiącéj ludzkości, połączone z wielkiém wysileniem tak fizyczném jako i moralném Doktora Berend, który cały swój czas umiejętności i chorym swoim poświęca, zasługuje nietylko na czynną pomoc i pochwałę miejscowych, ale i na upowszechnienie w oddaleniu znajomości Instytutu Orthopedyczno-Gimnastycznego Doktora Berend, w Berlinie, przy Oranienburger Strasse Nr. 64 istniejącego.

PRZYCZYNY UPADKU PAŃSTWA RZYMSKIEGO UWAŻANE WZGLĘDNIE DO PRZEZNACZEŃ WIELKIÉJ BRYTANJI.

(z *Revue Britanique.*)

Wielkość i upadek Państwa Rzymskiego, stanowią najważniejszy, główny wypadek w historji rodu ludzkiego. Trudnoby nawet powiedzieć gdzie szukać ważniejszych i płodniejszych nauk, czy w pomyślności, czy w poniżeniu tego wielkiego Państwa. Do téj pory umysły głównie zajmowały się okresem wzrastania Rzymu, dały się olśnić lub uwięzić widokiem woli ludzkiéj, w zapasach ze wszystkiemi przeszkodami, i dającéj, po wiekach wytrwałości, męstwa niezrównanego, świat cały za podnóżek kilku bandom wygnańców. Lubo nie przywdziane w te wzniosłe rozmiary, wypadki które oznaczyły ostatnie lata Imperium, były niejako wstrząśnieniami konania jego a przedstawiają człowiekowi myślącemu nader użyteczne i nieocenione nauki. Mniéj świetne, są przecież ważniejsze, bo dotykają żywotnych zadań porządku społecznego; a jeżeli wielkie czyny rzeczypospolitéj zajmują sławę, cierpienia ostatnich Rzymian obchodzą szczęście, byt dobry i istnienie samo ludów. Te najwyższe wypadki, któreśmy nazwali wstrząśnieniami konania, mniéj silnie przemawiają do serca żołnierza i obywatela, i nie bardzo pociągają wybujałą imaginację romansistów, ale filozofowi, ekonomiście, mężowi stanu, przedstawiają widowisko doświadczenia społecznego, uczynionego w ogromnych rozmiarach, i pośród najzawilszych wydarzeń. Prócz tego, mają prawo zajmować nas osobliwością swoją, bo one jedne tylko wskazują nam, jak naród może zniknąć bez wstrząśnień zewnętrznych, jedynie skutkiem wadliwej organizacji i rodzajem odrętwienia społecznego.

Wszyscy co uważnie, logicznie badali ten ważny przedmiot, przyszli do dwóch wielkich wniosków, których dowody wypisane są w najmniejszych szczegółach i najdrobniejszych odcieniach: pierwszy wniosek okazuje, że państwo Rzymskie nie zostało obalone napływem barbarzyńskich plemion, lecz że się samo przez się zawaliło, po wiekach wojen, rozpusty i wycieńczenia; drugi wniosek okazuje, że historycy i filozofowie, szukając przyczyn tego upadku, zbłąkali się w gromadzie czczych ogólników i kommunałów, goniąc za faktami, które w żaden sposób, tego olbrzyma ani wstrząsnąć ani zniszczyć nie mogły.

Zaprawdę, straszliwe wędrówki i najazdy, które pomiotły na rzymską ziemię chmury barbarzyńców, te hordy niesforne Gotów, które splondrowały Rumelją, zakrwawiły równiny Tesalonji i Adryanopolu; zaprawdę, ręka Allaryka, uginająca Włochy, i karząca wieczyste miasto jak piękną brankę, nareszcie straszliwe wstrząśnienia całego świata uzbrojonego, musiały Rzym zmordować, nie raz istnieniu jego zagrozić. Ale dosyć zastanowić się cokolwiek aby poznać, że te napady, chociażby i najgwałtowniejsze, łatwo byłyby odparte, gdyby w rzymianach pozostała chociaż iskra téj energji, która wzniosła Rzeczpospolitę, pierwszych Cezarów poparła. Cymbry i Teutony, których Maryusz zgromił, nie byli zapewne godnemi wzgardy przeciwnikami i przypuszczać można, że nie mniej byli zuchwali i groźni jak barbarzyńcy którzy w cztery wieki późniéj, skruszyli berło zesłabłych panów Zachodu.—Wojska które Cezar rozproszył po Galji, zastępy które Trajan zwyciężył nad Dunajem, były pewno równie potężne, jak bezładne hordy które sztandar Gotów i Wandalów, w Atenach i Kartaginie zatknęły. Aetius, przy schyłku państwa Rzymskiego, na czele kilku Legjonów, zelektryzowanych przez bandy Gallickie, zgromił pod Chalons, straszliwego Atyllę, który u szczytu swéj potęgi, wiódł na bitwę trzykroć sto tysięcy wojowników. Belizarjusz, w piętnaście tysięcy żołnierza, wyrwał Afrykę Wandalom, a Narses ten cud ponowił, druzgocząc we Włoszech, z trzydziestu tysiącami legjonistów, wszystkich Gotów połączone siły.

Męztwo żołnierzy Rzymskich, takim postrachem nieprzyjaciół zdejmowało, że Totilla, wojowniczy przywódzca Gotów, tysiąckrotnie usiłował przekupić ich ceną złota i stępić łaską i względami te miecze, których skruszyć nie potrafił. Krwawe klęski i przegrane, niezdołały zesłabić tego uroku, a jedno zwycięztwo wracało mu blask jeszcze świetniejszy. I tak, w chwili kiedy naciśnięte nieprzyjacielskiemi siłami, imperium Rzymskie uledz miało, biegłość i męztwo He-

rakliusza, odżywiły je nagle i okryły jakby tarczą sławy i potęgi, przed którą cztery wieki drżały barbarzyńców tłumy. W historji trzech ostatnich wieków Rzymian, na największą téż uwagę zasługuje garstka żołnierzy, którzy walczyli i odnosili przy karności i miłości kraju, tak zadziwiające zwycięztwa; dwadzieścia razy odnowiono chwałę Maratonu, i objawiono poświęcenia, któreby dały przedmiot do epopei, gdyby plemię poetów nie było wówczas wygasło. Legje przeobraziły się zwolna w bataljony, a następnie przeszły w kohorty. Zastępy cztery kroć pięćdziesiąt tysięcy ludzi, które za Augusta osłaniały Państwo jakby murem żyjącym, słabły stopniowo, i za czasów Justynijana, liczyły już tylko sto pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy.

Ale ten szczątek bohaterski, wystarczał na utrzymanie państwa Wschodniego przez lat tysiąc. Gwałtowne napady barbarzyńców, w istocie tak mało były straszliwe, że miasto Konstantynopol, samemu sobie zostawione i otoczone nieprzyjacielem, mogło się bronić przez dwa wieki za pomocą gregorjańskiego ognia. Kilka kłębów płomienia i dymu wystarczało mu na odparcie niezliczonych zastępów. A więc nie pod wysileniem owych nieprzyjaciół upadło państwo Rzymskie, dwa tysiące lat istniejąc; śmierć jego nie wynikła z zewnętrznéj przyczyny, ale z rozkładu wewnętrznego, który skrycie siły jego podkopał. (d. c. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Z Dobromilla 10 sierpnia. Choroba kartofli z każdym dniem gwałtowniéj postępuje. Od karpat zacząwszy aż po rzekę Wjar w przeciągu 30 mil □ choroba ta ogarnęła wszystkie łany z kartoflami, pojawia się zaś dwojakim sposobem, albo: Choroba idzie z góry, kwiat niknie, liście dostają plam czarniawych, nareszcie całe czernieją, usychają, poczém to zapalenie po łodydze idzie w spód aż ku kartoflom, albo też choroba idzie z dołu ku górze, przechodząc koleje powyżéj opisane. Są miejsca gdzie kartofle późniéj sadzone ledwie się zawiązały, i nie dochodząc wielkości orzecha laskowego, podlegają już téj chorobie, a zawiązki wydają nieznośny zapach, i ranniejsze kartofle opanowała zaraza, z tą jednakże różnicą, że z pomiędzy zepsutych można wybrać i zdrowe przynajmniéj na pożywienie. Przy wzmagającém się niebezpieczeństwie, na różne padają środki ratowania, co się da uratować. Jedni twierdzą, iż należy wykopywać szczególniéj wcześniéj sadzone kartofle, starannie oddzielać od zepsutych, i wietrzyć, aby przynajmniéj tyle ocalić, ile na przyszłe nasienie będzie potrzeba; drudzy zaś radzą (w przypadku, jeżeli złe idzie z góry) obcinać nacinę łodygi, zanim zepsucie dosięgnie do samych kartofli. W skutek téj smutnéj klęski, żyto które już było spadło na 3 złr., podskoczyło nagle na 4 złr. 24 kr. m. k.,

Na jarmarku tutejszym trwającym tu od Ś-téj Anny aż do ruskiego Pantaleona, bywało dawniéj po 500 parników drobnemi partjami, a ze 300 dobornych wołów, teraz ledwie sto na wypas kupiono mając zapewne na uwadze, że ta nowa klęska niedozwoli tuczyć bydła; zgoła, jarmark który dawniéj napełniał kilkadziesiąt stajen, dziś i trzech nie zapełni. Handel płótnem szedł żwawo; lniany półsetek płótna płacono 7 złr. 36 kr. do 8 złr. 24 kr; konopny 5 złr. 36 kr. zgrzebny 2 złr. 24 kr. do 3 złr. 12 kr. m. k.

Z Białej 8 sierpnia. Tegoroczny jarmark nad wszelkie spodziewanie źle wypadł. W ogóle było tylko około 3,600 cetnarów wełny różnéj jakości na targu. Kilku kupców zagranicznych, z Berna, Wiednia i Wrocławia oglądało złożoną wełnę, ale gdy się im ceny za wysokie wydawały, żądali by im spuszczono o 25 procentu. Lecz ponieważ wszystka wełna znajdowała się już w drugim ręku, przedający na to przystać nie mogli; i tak cała przedaż ograniczyła się na blizko 300 cetnarach, kupionych o 15 procentu niżéj niż roku przeszłego, a i z téj połowa tylko poszła za granicę, druga zaś połowa przez tutejszych fabrykantów sukna kupiona, została na miejscu. Dla reszty pozostałéj wełny znikła jak na teraz wszelka nadzieja; dla tutejszych bowiem, przy powszechnie zatamowanym handlu, i na zagranicznych targach żadnego niema widoku. Ceny wełny trzymały się od 65 złr. do 120 złr. m. k., a największa partja składa się z wełny będącéj w cenie 80 złr. do 90 złr. m. k.—Prócz złożonéj już tu wełny jest jeszcze kilkaset cetnarów w drodze.

Z Krystynopola 8 sierpnia. Żniwa szybkim krokiem u nas postępują; w wielu miejscach jednakże dla trudności w zebraniu koszą żyto i pszenicę. Żyta u nas kopne, ale nie namłotne; o ile słoma pokazuje się gruba, o tyle ziarno szczupłe; z pszenicą dzieje się przeciwnie, bo chociaż mniéj kopna, ziarno ma ładne. Owsy i jęczmienia chybiły, i na kartofle nie wiele rachować można. Siana w ogóle piękne i w suchy czas zebrane, lecz o trzecią część mniéj jak zwyczajnie. Handlu zbożem niema dotąd żadnego, prócz nie wielkiéj ilości zboża przywożonego przez wieśniaków na targi, a i tego cena jest rozmaita i nieustalona. Równie też i o wódkę rzadkie są dopytywania; zdaje się, że spekulanci mają już tak znaczną onéj ilość zakupioną po składach dworskich, że się obawiają, aby i ta nie była zbyteczna w stosunku do potrzeb. Małemi partjami można przedać garniec okowitéj po 36 kr. mon. konw.

Wrocław 15 sierpnia. Oprócz pszenicy inne płody w ciągu upłynionego tygodnia, przy ograniczonym obrocie, trzymały się w cenach ostatnią razą notowanych, a cena żyta coraz większéj nabiera mocy. Żółta pszenica przybywa powiększéj części w bardzo pięknym gatunku na targ tutejszy, ale za to w małych partjach, które dość skrzętnie rozkupują po 72 do 75 sr. gr. Ten gatunek ziarna w stosunku do innych płodów stoi niesłychanie nisko, jednakowoż jeszcze wysoko w stosunku do tych targowisk, na które wywozić go zwykliśmy; z tego też wnosić należy, że wewnętrzna czyli krajowa konsumcja pomnożyć się musi, gdyby się ceny żyta daléj tak wysokie utrzymać miały; biała pszenica wcale się dotąd na targu nie pojawiła. Żyto było, przy słabym dowozie, po 63 do 70 sr. gr. według gatunku i to szybko rozbierane.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 21 sierpnia 1846 roku.		ŻĄDAJĄ. Rub. sr.	k.	DAJĄ. Rub. sr.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93—	97 ½	93—	75—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	——	——	——	——
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	141	60—	141	——
Londyn funt sterlin.	3 M.	6—	47—	6—	45—
Lipsk 100 talarów	2 M.	——	——	——	——
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	——	——	100	50—
Petersburg ditto.	1 M.	——	——	100	75—
Paryż 300 franków	2 M.	75—	45—	——	——
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96—	37 ½	96—	——
Wrocław 100 talarów	2 M.	——	——	93—	45—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe		——	——	——	——
ditto stare ważne		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		——	——	——	——
3. PAPIERY.		——	——	——	——
Obligi Skarbowe za 100 rs.		87—	75—	86—	50—
„ „ „ 4% rs.		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	88—	——	——
Obligacje udziałowe na 300 złp.		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp.		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		——	——	——	——

(*) Wartość kuponu kop. 9 5/6